

KILKA UWAG O WOJNIE

Michał Jaskólski

SUMMARY

Some Remarks *On the War*

The present essay is concerned with the Clausewitz's arguments devoted to the relationships between the civil authorities and the military command. While starting with the known assumption made by the author of the treaty *On the War*, according to which the war is the continuation of policy which is only pursued with the use of different measures, the author of the present essay tries to show to what extent this assumption was timely at the moment of the writing of the treaty and what may be its significance in more universal sense. The author of the essay exploits the examples that draw upon the Prussian tradition, he exploits the concept of *Preussentum* as well as historical exemplifications based on the Frederician reforms, activities of K. Stein and K.A. Hardenberg, and eventually the conflict between O. Bismarck and H. Moltke during the Prusso-Austrian and French-Prussian wars. The author tries to show the major factors formative of the policy conceived of in that way and the gradual fiasco of this policy in the history of the Second and Third Reich. What does not escape from the range of vision of the author is the philosophical and political layer of Clausewitz's treaty. He emphasizes that it is that layer and not the military one that preserved its relevance to today. Starting from 1960s there has begun the process of studying and interpreting afresh the Clausewitz's treaty. As a result various messages addressed to the present time were identified in the treaty in question. Of course the present essay is only the contribution to the aforementioned research. We must accept the fact that in Polish literature, despite republishing the inter-war edition of the treaty *On the War* and despite several fairly precious translations of this work, the interest taken in it seems to be relatively small.

MICHAŁ JASKÓLSKI

Kilka uwag O wojnie

Sun Tzu rzekł:

Wojna jest dla państwa sprawą najwyższej wagi, sprawą życia lub śmierci, drogą wiodącą do przetrwania lub upadku. Dlatego należy poświęcić jej poważne studia.

Sun Tzu, *Sztuka wojny*, przeł. K.A.M.¹

„Wojna jest niczym innym, jak dalszym ciągiem polityki. [...] Wojna jest nie tylko czynem politycznym, lecz i prawdziwym narzędziem polityki, dalszym ciągiem stosunków politycznych, przeprowadzeniem ich innymi środkami” (C. von Clausewitz, *O wojnie*, przeł. A. Cichowicz, L.W. Koc, F. Schoener, reprint wydania przedwojennego, Lublin 1995, s. 23, 763). Te dwa zdania zawarte w głównym dziele Clausewitza przesądziły o jego miejscu zarówno w literaturze politologicznej, jak i polemologicznej. Do niedawna stanowiły niejako hasło wywoławcze, łączone co najwyżej z określeniem go jako wybitnego teoretyka wojny, pruskiego militarysty, teoretyka nowoczesnej armii Prus po klęskach 1806 roku. Tak na przykład postrzega jego rolę G. Mann oraz wybitny polski znawca problematyki pruskiej S. Salmonowicz. Prawdą jest, że czas wyeliminował większość szczegółowych rozważań i zaleceń co do samego sposobu prowadzenia wojny, lecz nie pozbawił wagi tych ogólnych wniosków, jakie Clausewitz pomieścił we wstępie i w zakończeniu swojej pracy. Zdania te zresztą na swój sposób „zabiły” dalszą część jego wywodów, stwarzając swoistą etykietkę, poza którą wielu pisarzy nie wychodziło (np. Hanna Arendt), a owa dalsza część jest znacznie szersza i głębsza od tych zacytowanych na wstępie myśli. Clausewitz podał bowiem w wątpliwość to, co akceptujemy jako stan normalności, czyli pokój, a takie podejście zawsze rodzi wzburzenie i kontestację.

Prawdziwa fala interpretacji i reinterpretacji Clausewitza jako myśliciela, a nie tylko wojskowego rozpoczęła się już dość dawno (lata sześćdziesiąte minionego wieku) i trwa po dziś. Sprawily to fundamentalne prace W. Hahlwega – wydanie niemal wszystkich dzieł oraz ponowna edycja krytycznohistoryczna traktatu *O wojnie*, dzięki której udało się przywrócić dziełu pierwotny kształt – a także rozprawy znakomitych uczonych, na przykład

¹ Wykaz cytowanej i wykorzystanej literatury znajduje się na końcu eseju we *Wskazówkach bibliograficznych*. W tekście autor przytacza jedynie nazwiska tłumaczy.

R. Arona, B. Brodiego, M. Howarda, H. Kissingera, P. Pareta, J. Rothfelsa, D. Schösslera, W. von Schramma, J. Wallacha. Wiele nowego w spojrzeniu na myśl i rewizję poglądów Clausewitza, przywracającą mu w świecie współczesnym należne miejsce wśród grona filozofów społeczno-politycznych, daje praca B. Heuser pt. *Czytając Clausewitza*.

Osobiście jednak zawsze zastanawia mnie fakt, że w sumie w wielu polskich podręcznikach akademickich z zakresu historii doktryn oraz w większości wyborów źródeł służących celom dydaktycznym Clausewitz należy do swoistych „białych plam”, jak gdyby jego myśl zaliczała się do drażliwych czy wstydliwych nurtów ideowych, takich chociażby jak libertynizm lub masoneria, które niewątpliwie mają znaczenie polityczno-prawne. Dziwne to i zastanawiające zarazem, albowiem światowy powrót do jego rozważań wydaje się faktem dokonanym, a konsekwencje historyczne w odniesieniu do teraźniejszości stały tak istotne, że trudno je przecenić. Być może właśnie to skłania mnie to do kilku refleksji, które są zapewne jedynie przyczynkiem do obfitej literatury, ale z drugiej strony w historii doktryn trudno jest natrafić na dwie podobne interpretacje, nie wspominając już o wnioskach wyciąganych przez autorów.

* * *

Od starożytności po współczesność okresy pokoju i wojny z powtarzającą się chwalebna i haniebna konsekwencją wydają się w gruncie rzeczy oczywistością ze względu na swą częstotliwość. Historiografia, traktaty religijne, filozoficzne i polityczne o obiektywnych i subiektywnych przyczynach rodzenia się konfliktów zbrojnych i ich zamierania w gruncie rzeczy nie wniosły wiele do zmiany rzeczywistego stanu rzeczy.

Szytchy Callota i grafiki Goi pokazały sławioną „humanizację wojen”, choć czas, który je oddzielał, zdawał się sprzyjać optymizmowi, że coś uległo zmianie, a natura ludzka poprawiła się. Oglądane dziś w telewizji uderzenia rakiet w pozornie bezosobowe cele to widowisko pozbawione dyskomfortu rozlanej krwi, martwych ciał, okrucieństwa i cierpień, choć i ten obraz zmienił się od czasu wojny w Iraku na rzecz epatowania okrucieństwem starannie dawkowanym przez mass media. Obrazy te poprzez formę przekazu i sposób ich odbioru pozbawiły czy wręcz zbanalizowały prawdziwe oblicze wojen. Czasem tylko jakiś reporter, też zresztą bez emocji, pokaże nam to, co artyści wieków minionych już ukazali, a my przekornie zastanawiamy się, czy nie przyświecał mu cel wyłącznie propagandowy lub, co gorsza, nadzieja na nagrodę w jakimś konkursie na „zdjęcie roku”.

Czyż nie jest więc rozsądniej w ślad za Clausewitzem spojrzeć na wojnę i pokój jak na zjawiska obiektywne, dwie strony medalu natury ludzkiej? Jedno przechodzi w drugie w zależności od zmienności warunków, w jakich żyjemy. Nie powstrzymując się bynajmniej od osądów moralnych, możemy zrozumieć, co nie znaczy akceptować, żołnierski punkt widzenia w ramach pewnej konwencji profesjonalizmu wojennego. Wojna jawi się tu po prostu jako fakt.

Próba regulacji prawnych, od Grotiusa poczynając, ciągle spotyka się z porażką mimo (często teoretycznej) możliwości sądenia zbrodniarzy wojennych, lecz niekoniecznie już polityków tworzących stany, w których wojna wkracza w miejsce dyplomacji. Powstawanie tajnych więzień oraz stosowanie tortur to przecież pochodna nie tylko wojen, lecz także polityki i dyplomacji. Owszem,

[...] powinniśmy wiedzieć i zamierzamy wiedzieć [...] świadomi swego autorytetu, domagamy się poznania prawdy oraz ustalenia za nią odpowiedzialnych. Nasze stryczki i wieńce laurowe czekają i są liczne [...] Muza Historii, do której wszyscy się tak ufnie zwracamy, zmieniła się w Sfinksa. Z jej kamiennych poblźnionych przez wojnę rysów przezierna smutny, na półszyderyczy uśmiech. Patrząc zaczynamy rozumieć, że dzień, w którym poznamy oczekiwaną odpowiedź, nigdy nie nadejdzie. Tymczasem stryczek butwieje, a laury więdną (przeł. J. i J. Grzegorzycykanie).

Słowa te napisał nie kto inny jak Winston S. Churchill, chłodny, wyrachowany, jeśli nie cyniczny polityk po zakończeniu wielkiej wojny, by następnie odegrać kluczową rolę w wojnie, którą potem dopiero nazwano II wojną światową. A przecież on sam był czytelnikiem doniesień prasowych R.H. Davisa, korespondenta sześciu wojen, który wówczas pisał:

Wkroczenie Niemców do Brukseli zatraciło ludzkie cechy [...] ujrzałem ich po raz pierwszy na placu ratuszowym. Nie sposób było powiedzieć, czy ten piękny plac wypełnia pułk czy też brygada. Widziało się tylko szarą mgłę [...] mgła ta falowała i przepływała, nie dając oku żadnego zaczepienia [...] Piechota maszeruje piątkami po dwustu w kompanii. Kawaleria czwórkami – ani jeden proporzycyk mniej lub więcej. Przemarsz każdej jednostki artyleryjskiej trwa jedną godzinę, ani mniej, ani więcej. Na każde działo z jaszczem i wózkiem amunicyjnym wypada odmierzone dwadzieścia sekund. Przez siedem godzin szła armia w tak zwartych kolumnach, że ani razu nie udało się przemknąć dorożce czy tramwajowi. Jakby łała się rzeka stali – szara i widmowa [...] O północy wciąż szli. Rano o siódmej obudziły mnie orkiestry. Wyjrzałem – szara masa płynęła dalej [...] (przeł. M. Wańkiewicz).

Churchill jako chłodny, jeśli nie cyniczny polityk miał świadomość, że świetna retoryka jego przemówień nie zmienia w istocie stanu rzeczy, choć zapewne z punktu widzenia etyki miał rację. Dla Clausewitza powtarzającego na wstępie dzieła pochodzącego sprzed niemal 100 lat zdanie, że „wojna jest aktem przemocy, a przy stosowaniu jej nie ma granic” i ma „na celu zmuszenie przeciwnika do spełnienia naszej woli”, opis korespondenta mógł być spełnieniem marzeń, choć ostateczny efekt I wojny sprawiłby mu zapewne zawód i wywołał rozgoryczenie.

* * *

Okoliczności powstania *Vom Kriege* były na tyle znamienne, że warto je przypomnieć, bowiem pozostają one w ścisłym związku z implikacjami filozoficzno-społecznymi, jakie to dzieło niosło. Urodzony w 1780 roku, pracę nad dziełem swojego życia rozpoczął gdzieś około 1818 roku (i kontynuował ją do około 1830 roku – rok później już nie żył; zmarł na skutek epidemii cholery), co zbiegło się z nominacją na stanowisko dyrektora administracyjnego Szkoły Wojennej, gdzie jednak odsunięto go od pracy badawczo-dydaktycznej. Należy pamiętać, że autor miał za sobą doświadczenia Jeny i Auerstaedt, niewolę francuską, służbę w wojsku rosyjskim od 1812 roku, udział w bitwie pod Borodino i kampanii wiosennej 1813 roku, powrót do armii pruskiej w randze pułkownika, wreszcie pośredni wpływ na przebieg bitew pod Lipskiem i Waterloo. Jego losy i kariera sprzęgły się ze skrzydłem pragnącym już od 1805 roku gruntownej reformy wojska i metod prowadzenia wojny, a jego protektorami i wzorcami osobowymi byli Gerhard von Scharnhorst i August Neithardt von Gneisenau. Można stwierdzić wprost, że *O wojnie* zrodziło się z frustracji spowodowanej zahamowaniem kariery sztabowej,

liniowej i w końcu dydaktycznej. Śmierć Scharnhorsta i przewaga frakcji konserwatywnej, odpornej wobec wszelkich zmian i przeciwnej karierze ambitnego Clausewitza, stworzyły okoliczności, dzięki którym przeszedł on do historii, podobnie jak niegdyś Machiavelli pozostający w niełasce i żyjący na wygnaniu.

Znacząca w kontekście tych wydarzeń wydaje się jego sylwetka intelektualna. Stanowił on bowiem dość rzadkie połączenie cech „klasycznego” oficera pruskiego owych czasów (nie „tępego Prusaka” utrwalonego chociażby w naszej literaturze) z szerokim horyzontem myślenia i bogatą wiedzą pozawojskową. Jako uczeń Kanta był spadkobiercą światopoglądu oświeceniowego, nie stronił jednak od romantyzmu – znał dzieła Schillera i Goethego. Oprócz tego dyskutował z Madame de Staël, czytał i podziwiał Hölderlina, korespondował z Fichtem, bardzo cenił filozofię Hegla. Jak na wyższego oficera ówczesnej armii pruskiej był to rodowód intelektualnie dość nietypowy i jednocześnie imponujący. Spełniał on w ten sposób postulat Scharnhorsta o potrójnym priorytecie oręża, konstytucji i nauki oraz polityki narodowej i międzynarodowej, co podnosił Wilhelm von Humboldt. Który zawodowy wojskowy (wówczas, a może i dziś) odważyłby się napisać, że:

Wojna nie należy do dziedziny sztuk lub nauki, lecz do zjawisk życia społecznego [...] i, że lepiej ona da się porównać do handlu, który jest również konfliktem ludzkich interesów i skłonności [...] i że ten [dawny – przyp. M.J.] punkt widzenia prowadził w fałszywym kierunku i powodował mimowolne porównywanie wojny z innymi sztukami i naukami, jako też mnóstwo niewłaściwych analogii (przeł. A. Kopacki).

Z drugiej strony któryś z ówczesnych profesjonalistów napisałby takie poetyckie i romantyczne zdanie, że nieudolnie prowadzona wojna „[...] wlecze się bezsilnie jak cherlawe stworzenie”.

Sprawą dość oczywistą stała się więc nieprzystawalność poglądów Clausewitza do przekonań, jakie żywił ówczesny Sztab Generalny. Ten bowiem, mimo samego faktu powołania go jako instytucji centralnej i koordynującej (co było i tak ogromnym postępem), nadal pozostawał w sferze myślenia może i oświeceniowego, lecz ulegającego tradycyjnemu schematyzmowi i koncepcji zgeometryzowania pola walki, jak również przekonaniu o jego statyce. Przypominało to w znacznej mierze ówczesne poglądy na sztukę walki morskiej prowadzonej wyłącznie w szyku liniowym, czemu dopiero ostateczny kres położył H. Nelson. Pole walki według Bülowa, Dumasa i wielu innych miało przypominać niemal ogród francuski Le Notre’a, gdzie doskonałością pozostawał kąt prosty, jako kąt, pod którym przecinają się na obiekcie (siły zbrojne) wszystkie linie operacyjne – reszta pozostawała niedoskonałością sztuki wojennej. Ten sposób myślenia pozostawał kanonem wojskowych *ancien regime*’u we Francji i w państwach absolutyzmu oświeconego. Dla Clausewitza pisanie o tym traktatów, zwłaszcza w dobie wojen napoleońskich, było absurdem, ponieważ działo się to

[...] po fakcie, czyli o wiele za późno, Bülow, Dumas itd. (stworzyli) system tych form, przeprowadzając **sekcję zwłok** [podkr. M.J.]; to nie może doprowadzić do niczego poza sztucznością. Zawsze książki o wojnie pojawiały się za późno i zawsze przedstawiały tylko martwe formy (przeł. A. Marcinek).

Taki sposób myślenia przetrwał mimo rewolucji francuskiej, stworzenia rzeczywistej armii narodowej, nowych koncepcji walki generałów rewolucyjnych i mobilno-